

Śląsk, grudzień 1981r.

Wieści, które od pierwszych dni wojny napływały ze Śląska były tak przerażające, że nie dawałyśmy im wiary, dopóki nie zaczęły ich potwierdzać relacje naocznych świadków, dopóki nie otrzymaliśmy pierwszych dokumentów. Tak więc informacje o tym, że pracownicy służby zdrowia musieli walczyć z ZOMO o rannych i konających górników z kopalni "Wujek" w pełni uwiarogodnił dopiero protokół Dyspozytorni Działu Pomocy Doraźnej Woj. Szpitala Zespólnego w Katowicach. Podaje on nazwiska 9 osób personelu medycznego, które zostały pobite w czasie udzielania rannym pomocy lekarskiej oraz nazwisko kierowcy karetki pogotowia zatrzymanego w czasie pracy. Potwierdzeniem relacji o wyjątkowym bestialstwie ZOMO stają się słowa księdza z Polkowic: "Ja sam widziałem dwóch górników ze zmasakrowanymi twarzami...". W świetle tego, czego dowiedzieliśmy się o pacyfikacjach, wysoce prawdopodobne są powtarzające się pogłoski o wypadkach poronień kobiet pobitych przez ZOMO /np w "Jastrzębiu" i "Zofiówce"/, czy samobójstwach górników po wstrząsie, który przeżyli w kopalni "Wujek". Strajki na Śląsku zaczęły się już w niedzielę. Nocna zmiana w Hucie Katowice, na wieść o ogłoszeniu stanu wojennego, nie opuszcza zakładu. Górniczy "Ziemowita" dowiedziawszy się w niedzielę rano o aresztowaniu przewodniczącego KZ, cofają się z dworca i wracają do kopalni. U przewodniczącego KZ przy KWK "Wujek" - Ludwiczaka, w nocy z 12 na 13 ZOMO wyrabuje drzwi, bijąc gospodarza. Jego 16-letnią córkę oraz przybyłych na pomoc górników. "Wujek" staje jeszcze tej samej nocy. Wiadomość o aresztowaniu przewodniczącego KZ przy KWK "Jastrzębie" w nocy z soboty na niedzielę sprządza do kopalni część załogi mieszkającą w Domu Górnika. Powołuje ona Komitet Strajkowy.

Nie sposób określić jaki procent kopalń zastrajkował. Wg naszych informacji stanęły na pewno: "Jastrzębie", "Moszczenica", "Manifest Lipcowy", XXX-lecia PRL, Borynia, ZMP, 1 Maja, Staszic, Ziemowit, Wujek, Anna, Śląsk, Andaluzja, Julian, Piast, Wieczorek, Sosnowiec, Brzeszna, Zabrze Halemba, Suszec, Ręczyn, Różbark, Zofiówka, Thorez, Katowice, Janowice.

Dańe te są z całą pewnością niepełne. W wielu relacjach powtarza się, że przynajmniej na krótko - przerwała pracę większość zarządów górniczych. Strajków nie trzeba było organizować. Żądania były oczywiste: zniesienie stanu wyjątkowego, uwolnienie internowanych.

W poniedziałek w kopalni "Jastrzębie" powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Są w nim m.in. przedstawiciele rybnickich kopalń: "Moszczenicy", "Manifestu Lipcowego", "XX-lecia PRL", "Borynia", a także "ZMP", "1 Maja" w Wodzisławiu, MKS ma jeszcze łączność ze "Staszicem" oraz "Ziemowitem". I to wszystko. Z ulotki wydanej w KWK "ZMP" wynika, że MKS wie również o strajkach w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i 3 w Katowicach. Nie zna ich nazw i nie udaje mu się nawiązać z nimi kontaktu.

MKS w "Jastrzębiu" nie odegra praktycznie żadnej roli w organizowaniu strajków na Śląsku. Ogromna większość górników nie wiedziała nawet o jego istnieniu. Mimo to wśród strajkujących dominuje przekonanie, że stoi cały Śląsk, całe Zagłębie, cała Polska. Bardzo szybko jednak staje się dla nich jasne, że czeka ich raczej atak ZOMO niż przybycie przedstawicieli władz na rozmowy. Transparent znad Huty Katowice - "Strajk aż do zwycięstwa" zerwie i wdeprze w błoto oddział ZOMO. Powszechna jest świadomość, że strajk jest bezsilnym protestem przeciwko bezprawiu i przemocy, świadectwem wiary w Solidarność, szansą ocalenia własnej godności.

Oto co mówią o postawie strajkujących relacje ze Śląska: "Rozmawiałam z robotnikami po mszy i zorientowałam się, że mieli pełną świadomość swego protestu. Ich motywacja do strajku była jasna i pełna /.../. Po mszy zabrał głos z-ca dyrektora kopalni i sekretarz. Górnicy zagłuszyli ich, aż wreszcie ktoś poprosił o głos i powiedział: "Jesteśmy po mszy św., która nakazuje szacunek dla człowieka, pozwólcie każdemu wypowiedzieć się". I górnicy pozwolili im mówić. Z-ca dyrektora nie miał jednak nic do powiedzenia - apelował o zaprzestanie strajku. Natomiast sekretarz odwoływał się do uczuć /.../. Tłumaczył, że próbował przez jednego z generałów uzyskać gwarancję u "naszego" generała Jaruzelskiego, który w drodze wyjątku /co podkreślił/ zgodził się, że nikt ze strajkujących nie będzie represjonowany, jeżeli zaprzestają strajku. Wtedy ci młodzi chłopcy, umorusani i brudni, podchodzili do mikrofonu i mówili: "Zawsze robotnicy byli oszukiwani i pokrzywdzeni. Najpierw nazwano ich chuliganami,

a potem wystawiano pomniki. Te pomniki też wystawiano pod przymusem. Jaka mamy gwarancję, że Jaruzelski dotrzyma słowa. Tak często robotnik był oszukiwany." Potem mówili górnicy/.../ już na bieżąco wysunęli żądanie powrotu dyrektora kopalni na swoje stanowisko. Przez cały czas byłem zdumiony, jak głęboka jest świadomość społeczna tych ludzi, jak rzeczowe i dojrzałe są ich wypowiedzi/.../ Atmosfera była napięta i poważna, ludzie wiedzieli, że mogą stracić życie/.../ Wielu chciało zostać za wszelką cenę, nawet za cenę życia. Mówili: "Nie poddamy się. Nie będziemy potem mogli spojrzeć w oczy naszych żon i dzieci, które tam na nas czekają, które w nas wierzą." Tak dotrwaliśmy do godz. 12/17.XII - przyp. red./.../ By upamiętnić wydarzenia na Wybrzeżu sprzed 10 lat odśpiewaliśmy hymn "Jeszcze Polska nie zginęła", później "Boże coś Polskę" /relacja księdza z Polkowic/.

"... przyszedł do nas major WP, niech robotnicy powiedzą, czego chcą. Zaraz zrobił się wokół niego krąg, wianuszek ludzi. Zarzucono go pytaniami: - przeciwko komu czołgi, dlaczego aresztowano przywódców Solidarności. Dlaczego chcą zniszczyć naszą kulturę /aresztują pisarzy/, dlaczego stan wojenny? Powtórzyliśmy mu swoje postulaty: wypuścić wszystkich aresztowanych, przywrócić łączność, odwołać stan wojenny, przeprowadzić wolne wybory. Major powiedział, że takie warunki nie mogą być spełnione, bo partia nie da sobie wydrzeć władzy z rąk". /Huta Katowice/.

W miarę upływu czasu decyzja o kontynuowaniu strajku stawała się coraz trudniejsza. Ludzie wykruszali się. Z 2 tys., które rozpoczęły strajk w KWK "Anna" do końca wytrzymało tylko 200, w Hucie Katowice z 8 tys. - zostały tylko 2 tys: "... pierwszy zrezygnował Komitet Strajkowy. Członkowie Komitetu załamali się, twierdzili, że strajk skończy się klęską, że oni mają rodziny, boją się. Wybrany został nowy Komitet Strajkowy/.../ Ktoś z naszego Komitetu nawoływał: "Poświęćmy jedno święta, aby 40 następnych było lepszych", ale nikogo to już nie podrywało/.../ W miarę przedłużania się strajku ludzie wykruszali się. Ci, którzy uciekali przez ogrodzenie byli wyłapywani przez ZOMO, odbierano im przepustki i wlepiano grzywny 5 tys. zł. /Huta Katowice/.

W kopalni "Piast" i "Ziemowit", które stały najdłużej, sytuacja strajkujących jest najbardziej dramatyczna. Znają już los swoich kolegów z "Wujka" i boją się wyjść na powierzchnię. Jednocześnie przeciągający się strajk załamuje ludzi. Najlepiej obrazuje tę sytuację relacja z "Ziemowita": Nam mówiono, były takie kartki z powierzchni, że jak ktoś wyjdzie, to pozwalają mu się umyć, odwożą do domu, a z domu milicja zabiera w niwyznanym kierunku. Nie wiadomo było co o tym myśleć, bo jak ludzie zaczęli wyjeżdżać, to to jeden kolega wyszedł na powierzchnię, a w 3 dni później przyszła do niego paczka od rodziny. Myśleliśmy, że do domu nie dotarł/.../ Jeden drugiego pytał: "Wyjeżdżać? A jak mnie mają tam zabić? To lepiej tu zdechnąć. Jeden kolega wyjechał tylko dlatego, że chciał mieć swój pogrzeb i grób. Na dole by nie miał. Jak wyjeżdżał - był pewien, że na pewną śmierć. Jeszcze inni dwaj, jak przyjechała zupa, to wkręcili się do klatki, niby że będą wynosić. A później zostali w klatce. To ludzie wołali do nich: "Wy zdrajcy, wy świnię!".

Przerwanie łączności z krajem, a nawet z sąsiednimi zakładami, demonstracja siły ZOMO i wojska, groźby wysokich kar /zakodze "ZMP" postawiono ultimatum - jeśli górnicy nie podejmą pracy, sąd może ich skazać nawet na karę śmierci/, zapowiedź użycia "środków ostatecznych" /Polkowice/ i środków chemicznych zagrażających zdrowiu /Huta Katowice/, wreszcie stosowanie środków psychicznych - wszystko to miało załamać strajkujących przed decydującym atakiem sił porządkowych.

Oto fragment relacji uczestnika strajku w Hucie Katowice:

"Przez całą noc latał nad Huta helikopter z wyjąca syreną. Nad ranem ok. 8-9 przeleciało nad nami ok. 20 helikopterów, z których zrzucono ulotki, a następnie przeleciał odrzutowiec. W ulotkach nawoływano nas do poddania się i grożono/.../ przekonywano nas, że wszelki opór jest bezsensowny/.../ Przez radiowęzeł co godzinę puszczano głos płaczącej matki, wołającej: "Felek, wróć do domu, wszyscy na ciebie czekamy", a później głos ojca". /Huta Katowice/.

"... Nad Huta co pewien czas przelatywały helikoptery nadając przez głośniki-gigantofony odgłosy walk frontowych w wielokrotnionym natężeniu. Przez gigantofony nadawano również apele do załogi o przerwanie strajku oraz płacz i histeryczne nawoływanie matek i żon strajkujących, by wracali do domu. /Huta Katowice/ Jednocześnie dyrektor "... obiecywał, że jeżeli załoga wyjdzie do godz. 14, to wszyscy zostaną urlopowani i nie zostaną wobec nich wyciągnięte żadne konsekwencje. Apel był nagrany na magnetofon, bo odtwarzany był regularnie, co kilkanaście minut, aż do godz. 22. Ludzie byli coraz bardziej załamani". /Huta Katowice/.

Ludzie byli coraz bardziej zakłamani". /Huta Katowice II/.

Kontynuowanie w tych warunkach strajków staje się wyrazem ogromnej determinacji. Część robotników opuszcza otoczone czolgami kopalnie i huty - inni zdecydowali się trwać aż do wkroczenia ZOMO, jeszcze inni gotowi są stawiać cenny opór. W KWK "Wujek" - ksiądz przyjmuje przysięgę o solidarnej walce, udziela im ostatecznego błogosławieństwa i przyjmuje spowiedź. /Wujek I/.

Do strajkujących górników i hutników bardzo szybko docierają wiadomości o pierwszych brutalnych pacyfikacjach. Oto co się stało. 15.12 w "Jastrzębiu": "Do cehowni i księgowości wpadły oddziały ZOMO pałując bez litości ludzi. Pobito również kasjerki wypłacające pobory - jedna z nich, będąca w ciąży poroniła. Nie pozwolono na pomoc lekarzom. Kasjerka zmarła następnego dnia". /biuletyn "Prawda Wolnych Polaków"/.

Było tam sporo kobiet, które przyszyły po wypłatę. Gdy wszyscy zebrali się przekonani, że chodzi o rozmowy, nagle przez wszystkie drzwi i okna wtargnęło ZOMO, gwałtownym pierścieniem otoczyło ludzi, odwrócili się tyłem i zaczęli rzucać za siebie petardy i naboje z gazami. Powstała panika, ludzie chcieli uciekać. Wówczas ZOMO-owcy odwrócili się i rozpoczęli systematyczne, straszne bicie. Uciekający ludzie wyskakowali przez okna, kłęcząc się o porozbijane szyby i wpadali pod pałki ZOMO-owców, stojących na szewcach. [KIKKAKI] /IV Powstanie Śląskie/.

W niektórych zakładach rozpoczynają się przygotowania do odparcia ataku ZOMO: "Tej nocy, kiedy przyszyły wieści z Jastrzębia zaczęła pracować kuźnia w Boryni: przygotowano toporki, wykuto również szable, podobno całkiem ładne, nawet z rękojęcią". /IV Powstanie Śląskie/.

"Górnicy "Zofiówki" i "Boryni" ostrzeżeni o wydarzeniach w Jastrzębiu przygotowali się na atak ZOMO. Byli uzbrojeni w oskardki, kilofy, łańcuchy, teren przed bramą został polany wodą". /Prawda Wolnych Polaków/.

W godzinach popołudniowych dochodzą pierwsze wieści o pacyfikacjach w kopalniach "wieczorek" i "Lenin". Charakteryzuje je duża brutalność, wręcz bestialstwo sił porządkowych/.../ Wieczorem dochodzą wieści o krwawej rozprawie w kopalni "Stassie". Górnicy "Wujka" zaczynają przygotowywać się na przyjęcie "gości". Pełną parą pracuje kuźnia. Wykonywane są stalowe piki, estyle kilofów i łopat, dobrają się łańcuchami, z grubego kabla wykonywane są pałki. Wszystko do celów samoobrony". /"Wujek"/.

"Na dole zrobiono różne zabezpieczenia przed wjazdem kogoś niepowołanego. Przejścia i skrzyżowania zostały obłożone dynamitem, a naprzeciw klatki była sikawka pod ciśnieniem 16 atm". /"Ziemowit"/.

"Na szybie zachodnim siedziało w wieży 3 ludzi i penetrowało teren informując o ruchach wojsk/.../ Puszczono plotkę, że kopalnia jest zaminowana. Chciano w ten sposób przestraszyć strajkujących." /ksiądz z Polkowic/.

W KWK "1 Maja" i KWK "ZMP" barykadowano bramy, przygotowano butle acetylenowe, które miały spowodować wybuchanie czolgów przy forsowaniu bramy. Pracowała kuźnia - robiono tam piki i tarcze". /relacja współpracownika ZR Śląsko-Dąbrowski/.

"... czyniono różne przygotowania. Sporządzono lance, piki, zgromadzono łańcuchy i ciężkie narzędzia. Brama główna została zatarasowana cysterną. Zatarasowano również wszystkie wejścia na wydziały. Na walcowni od strony piecowni ułożono wieńkipo 20 ton na wys. 4 m, zostawiono tylko przejście na jednego człowieka. 20 metrów dalej była barykada z takich samych wieńków. Od strony walcowni-ogniatacz, wejście zabarykadowano stalowym stelażem, od strony ekspedycji - wagonami. Od strony szatni położono walec ze zgniataczem wagi ok. 80 ton, który został przez nas nasmarowany, że każdy kto próbowałby się na niego wspiąć - ześlizgiwałby się. Wszystkie inne wejścia zamknięto i zespawano. W ważniejszych punktach huty wystawiono czujki. Utrzymywaliśmy łączność za pomocą krótkofalówki i tzn. radiotelefonów, które były na wyposażeniu walcowni..". /Huta Katowice I/.

Docierające ze Śląska relacje mówią przede wszystkim o przygotowaniach do odparcia ataków ZOMO i samej pacyfikacji. Niewiele jest informacji o organizacji strajków, o tym co się działo w okupowanych zakładach. Wiemy, że do strajkujących przychodzili księża, odprawiali msze, przyjmowali spowiedź, udzielali komunii. W Polkowicach górnicy zbudowali ołtarz. Rozewali polską flagę na pół, a jej białą częścią przykryli ołtarz. W Hucie Katowice podczas Mszy poświęcono krzyż, który następnego dnia wkopano przy bramie głównej. Wiemy, że kopalnie były udekorowane /na bramie KWK "Wujek" wywieszono obraz Matki Boskiej na przedścieniu/, górnicy śpiewali pieśni religijne i patriotyczne.

W relacji z "Ziemowita" czytamy: "masówki były dwa razy dziennie./.../ Jak się zaczęło zanosić, że potrwa to dłużej, ludzie zaczęli znosić kłkxxx deski i na nich nościć pościła. Niektórzy rzeźbili z czarnego pianobetonu takie figurki -

Barbórka, Kapliczką".

Wiemy też, że w zakładach panował ład i porządek, że robotnicy czuli się ich gospodarzami, dbali o to, by społeczeństwo jak najmniej ucierpiało z powodu strajków. I tak, zdaniem MKS-u w "Jastrzębiu" była wyznaczona specjalna brygada do zabezpieczenia wielkiego pieca. Ponieważ wielki piec nie pracował, jego płaszczyzna stalowa stygła powoli. Groziło to pęknięciem płaszczyzny. Robotnicy rebili wszystko, żeby do tego nie dopuścić, ponieważ woda chłodząca płaszczyzny służy do ogrzewania nowych osiedli mieszkaniowych w Gólkongu i Dąbrowie Górniczej. /Huta Katowice/.

W relacji z Polkowic czytamy: "Weszliśmy do pomieszczeń, które dezelowano ZOMO. Obraz zniszczeń był przerażający. Górnicy, którzy to widzieli, płakali, pochylali się i podnosili rozrzucone, potłamszone sprzęty, próbowali je ustawiać lżkać na swoje miejsca."

Wiele miejsca w relacjach uczestników i obserwatorów tych wydarzeń na Śląsku zajmują opisy ZOMO-woów. "Zachowywali się niespokojnie, jak zwierzęta wypuszczone z klatki. Tęgo oddziału używano krótko. Tylko do demolowania pomieszczeń, a następnie popłiszczenie zakurzonego poszycia, wepchnięto do samochodów i zamknięto. Widziałem jednego takiego z bliska. Te zrobiło na mnie wrażenie. Ubrany w czarny kombinezon, rękawice z kolcami, na plecach i piersiach również kolce, na głowie hełm z przyłbicą. W jednej ręce tarcza, w drugiej pała. Bardzo roasty, czarna broda, rozsiałe oczy, wydawał nieartykułowane dźwięki. Byłłem nawet, że to chyba nie są Polacy". /Polkowice II/.

"Widziałem te twarze. Twarze ZOMO-woów, bezmyślne, puste, bezcelne. Patrzyli na górników i na mnie bawiąc się pałkami. Żołnierze byli speszzeni, widząc kładźca, spuszczała oczy". /książka z Polkowic/.

"Po zdewastowaniu /siedsiby K2 - przyp.red./ ZOMO-woy wpadli na szewcarnię i bijąc pałkami zaczęli szargać, kogo popadnie. Pałowali również zebrane kobiety, żony, matki strajkujących. Zerwali także figurę z napisem "Strajk aż do zwycięstwa". Podeszli ją i spalili, a potem zabrawszy ze sobą kilkadziesiąt osób, odjechali. /Huta Katowice/

"Wodwet za nieudaną akcją ZOMO aresztowało ok. 50 osób oraz urządziło pokazowe palowanie ludzi znajdujących się na szewcarni zakładu, w tym także żon i matek górników, które przyniosły żywność. /Huta Katowice/.

Zarówno uczestnicy strajku jak i lekarze mówią, że biorący udział w akcji ZOMO-woy byli pod wpływem środków odurzających. Pracownicy szpitali informują o przypadkach zgonów ZOMO-woów pod narkozą. Wynika z tego, że znajdowali się oni pod działaniem środków chemicznych, najprawdopodobniej narkotyków, choć niewykluczone, że był to wpływ trujących gazów, używanych podczas pacyfikacji.

Najbrutalniej zachowywali ZOMO-woy pod kopalnią "Wujek".

"Po salwie z broni palnej funkcjonariusze MO szęcali się nad ranymi górnikami. Karetki wyjeżdżające z kopalni zatrzymywane były przez ZOMO i jeśli wiosły rannych górników, ranni wyrzucani byli na śnieg /zakazywano odjeżdżać pustymi karetkami/". /"Wujek" III/.

Opowiadający lekarze w tym miejscu przerywają opowieść i mówią: "stuchaj uważnie, zapamiętaj, opowiadał wszystkim". Między lekarzami a ZOMO rozegrała się walka o rannych. ZOMO-woy nie dopuszczali do rannych, chcieli dobijać. Zakartą walkę stoczył też personel medyczny o świtki... W czasie sekcji stwierdzono, że prawdopodobnie 2 ludzi z ranami postrzałowymi brzucha było do uratowania, gdyby otrzymali pomoc natychmiast" /IV Powstanie Śląskie/.

"Milicja bez litości obchodzi się z rannymi górnikami. Słyszysz się o wypadkach bicia rannych na noszach". /"Wujek" I/.

"Uderzony pałką w głowę człowiek, broczący krwią, został bestialako skopany. W trakcie drugiego ataku ZOMO wrzucił we wszystkie okoliczne klatki schodowe, a także w okna parterów, po wytluczeniu szyb, gazy łzawiące". /"Wujek" IV/.

"Strzelano seriami, można to wywnioskować z ran. Lekarz operował człowieka rannego trzema pociskami - w palce ręki, brzuch i kość biodrową. Pociski więc szły z prawej strony do lewej, w odl. ok. 15 cm. Oddano więc serię z odległości kilku metrów". /lekarze o "Wujku"/.

Również podczas pacyfikacji innych strajków ZOMO szęcało się nad podążającymi się zakładami. Nie powstrzymywał ich nawet brak czynnego oporu. "Bito bardzo mocno. 8.01 pod płotem kopalni znaleziono ciało górnika pobitego podczas strajku". /KWK "Rozbark"/. "Pod kopalnią bito też kobiety i dzieci, jedna osoba została zabita /"Zofiówka"/. "Ostatnia z kopalni jastrzębskich - Manifest Lipcowy, została rozbita przy użyciu broni palnej. Zostały zabite 2 osoby /górnicy/.

ilką osób postrzelono /4 lub 5/. /Z relacji mieszkańca ROW/ "Przy rozbijaniu strajku w KWK "Manifest Lipcowy" zmasakrowano górników do takiego stopnia, że wśród ran przeważają rany kręgosłupa i ciężkie rany czaszki". /Z relacji mieszkańca Jastrzębia/.

Kopalnie i huty otoczone były czołgami i obstawione posterunkami MO. Przyjazd MO sygnalizował, że zbliża się pacyfikacja.

Aby odciąć strajkujące zakłady przerywano komunikację: do kopalni "Polkowice" nie dochodziły z miasta autobusy pracownicze. 16.12. całą dzielnicę Brynów, w której znajduje się kopalnia "Wujek", zamknięto dla ruchu kołowego, na miejscowej stacji nie zatrzymywały się pociągi. 17.12. przestały kursować tramwaje, autobusy na trasie Dąbrowa Górnicza - Huta Katowice.

Kiedy do akcji wkroczyło ZOMO - zaczęło odbierać paczki niesione dla strajkujących w Hucie Katowice. Aresztowano na drodze do Huty rolników wiozących żywność. Aresztowano również 2 pracowników Instalu za to, że oddali strajkującą grupę.

"Wokół strajkujących zakładów gromadziły się rodziny, wiele kobiet z dziećmi. W Polkowicach od 8 rano dziesiątki, a potem setki kobiet z dziećmi podchodziły do nadszymbia. Milicja początkowo próbowała zagrozić im przejście i perswadować a później lała wodę bez zahamowania. Rzucano również w kierunku kobiet i dzieci petardy i puszki z gazem". Po spacyfikowaniu polkowickiej kopalni rynek, gdzie szli górnicy po przerwaniu strajku i gdzie gromadzili się ludzie, obstawiono ZOMO. Zaczęli rzucać petardami i nabojami z gazem. Z okien poleciały doniczki i garnki.

Pod kopalnią "Wujek" 16.12. ok. godz. 10 zgromadziło się ok. 500 osób. Kiedy strajkującym postawiono ultimatum: mają opuścić kopalnię w ciągu godziny, tły zaczął śpiewać stojącym za bramą na barykadach górnikom "Boże coś Polskę" i "Pod Twoją obronę". Kiedy rozpoczyna się atak "... kobiety tarasują ulice, która kładzie się wprost pod gasienicę sunącego czołgu.. Czołg zatrzymuje się, po chwili jednak rusza ponownie, zdecydowanie przebijając się przez kordon kobiet. Kobiety leżące na ziemi zostają zmyte sprężem przed czołgów strumieniem wody z armatki wodnej. Kobiety bez cienia strachu wieszają na lufach czołgów różanec".

Bieżąca nieustraszonej postawie ludności zgromadzonej przed "Wujkiem" ZOMO i milicja mały walczą na dwa fronty. Do walki włączają się mieszkańcy pobliskiego osiedla.

"...frontalny atak na kopalnię. Dokonywany jest masowy wystrzał gazów na teren kopalni. Czołgi demolują bramę przy kotłowni, bramę przy rampie kolejowej, rozbijając niemal doszczętnie magazyn gospodarczy. Przez powstałe wyloty wysypuje się niezliczona ilość uzbrojonych w tarcze, hełmy, pałki i gazy łzawiące milicjantów. Czołgi rozpoczynają artyleryjski ostrzał kopalni /ślepymi pociskami/ słychać jazgot karabinu maszynowego, jakies pojedyncze strzały. Wszystko tonie w tumanach gazów łzawiących, które rzucają się bez przerwy/.../. grupa wspomaganą /.../ rozpoczyna obrzucanie szturmujących ZOMOWców kamieniami. Szczególnie zdeterminowane i nieulekłe są kobiety. Nie boją się ani wody z armatek, ani gazów, ani wezwań milicji do rozejścia się. Całymi rękami podnoszą z ziemi pojemniki z gazem i odrzucają je w stronę sił porządkowych, bądź wrzucają do kanału /.../ Grupa zdesperowanych ludzi pomagająca strajkującym postanowiła zatrasować wąską uliczkę, biegnącą wzdłuż ogrodzenia kopalni, celem uniemożliwienia ruchów czołgów. Wytaczając stojący nieopodal barakowóz, ustawiają go w poprzek ulicy, wywracając na bok. Powoduje to kolejny atak milicji na grupę. Ludzie uciekają w głąb osiedla/.../ Za chwilę zbijają się w grupę ponownie"/"Wujek"/.

Kopalnie "Wujek" i "Polkowice" to jedyne znane nam przypadki czynnej obrony - walki z atakującymi siłami ZOMO, chociaż powtarzają się informacje, że opór stawiały również załogi "Manifest Lipcowy" i "Zofiówka".

"Rozżarzonymi prętami dziurawiono kaski ZOMO, pręty przechodziły jak przez wosł. W ten sposób zabito 2 atakujących /"Wujek I/. Pierwszego /ZOMOWca przyp. red./ który wdart się do kuchni kucharek polak zupa, a ktoś inny zaatakował go gaśnicą zamrażającą -70 stopni i zrobił z niego sopel lodu./"Polkowice" I/.

"Powstała specjalna ekipa złożona z czterech górników. 2 kapalo przy pomocy płachty brezentowej puszki z gazem, a 2 innych szybko odrzucało je z powrotem. Inni pompowali nieustannie wodę, by skropić gaz. Atmosfera była niezwykła i w podnieceniu, słyszałem głosy - pokażcie swoje godność, górnicy!"/ksiądz z Polkowio./

ZOMO łamało obietnice dawane przez wojsko, nawet tam, gdzie załogi - mimo

Zarówno w "Wujku" jak i w "Polkowicach" pierwszy atak został odparty. Górnik z "Polkowic" mówi: "Mogliśmy się jeszcze trochę bronić. Ale mieliśmy rannego - petarda poparzyła twarz naszego młodszego kolegi. Trzeba było mu zorganizować pomoc". Z innej relacji z tej samej kopalni: "... wyskaliśmy na mediacje z pułkownikiem księdza. Dali nam godzinę na przebranie się i wtedy wyszliśmy. Część górników chciała się wycofać do kopalni, zjechać na dół. Podzielono się nawet na grupy. Ja uważałem, że to nie ma sensu i chyba miałem rację. Skończyło by się tak, jak na Śląsku. Tym razem była to porażka, ale na tym się nie skończy tylko niestety robotnik znów będzie musiał nadstawić karku. Broniliśmy się tak długo, ponieważ mieliśmy informacje, że z Lublina idą posiłki, parę tysięcy ludzi."

Przed opuszczeniem zakładu strajkujący z reguły negocjowali z wojskiem, żądali by udzieliło im ono gwarancji bezpiecznego powrotu do domu. Większość relacji mówi, że chociaż gwarancje takie otrzymano, ZOMO często atakowało wychodzących. Tak było w "Polkowicach", gdzie idący zwartą grupą robotników ZOMowcy próbowali rozbić przy pomocy armatek wodnych - najbardziej ucierpieli ci, którzy byli w ogonie pochodu. Zostali całkiem przemoczeni, a było 15 stopni mrozu. Mieszkańcy oddawali im potęgę swoje ubrania." /Ksiądz z Polkowic/.

ZOMO łamało obietnice dawane przez wojsko, nawet tam, gdzie załogi - mimo przygotowań do obrony - wybrały koncepcję biernego oporu. Tak było w Hucie Katowice. "Strajkujący żądali od wojska gwarancji bezpiecznego powrotu do domu. Gwarancje takie otrzymali. O godz. 15.30 dziesięć czołgów i ok. 5 tys. funkcjonariuszy ZOMO wkroczyło na teren Huty. Strajkujących wypędzono/.../ nie żałując im rano: pałkami i kopniaków. Następnie strajkujący musieli przejść przez długi szereg szeregi ZOMowców, którzy stali gotowi do ataku z zamkniętymi za kołnierz pałkami. Liczba strajkujących w ostatnim dniu wynosiła ok. 2 tys. osób. Część z nich ok. 1/3, przetrzymywano przez 48 godz. w areszcie". /Huta Katowice I/.

"Za czołgami szli ZOMowcy. Wpadli na walcownicę rozpychając nas i bijąc na odlew pałkami. Nie chcieliśmy opuścić oddziału dopóty, dopóki wojsko nie zagwarantuje nam bezpieczeństwa. Przyszedł pułkownik WL, który zagwarantował nam bezpieczne wyjście poza bramę. A co za bramą? - pytali robotnicy. Nie bójcie się, nic wam nie grozi - odpowiedział/.../ Z grupy, która wyszła wcześniej, ZOMowcy wyciągali pojedynczo ludzi, bili ich, zabierali do aresztu /m.in. tych, którzy niesli flagi/. Podpułkownik odprowadził nas aż do wiaduktu za bramę Huty, idąc lewym pasem jądni. Już na terenie Gołonoga odśpiewaliśmy hymn." /Huta Katowice I/.

Podczas negocjacji w "Wujku" elementem przetargowym stali się ujęci przez górników zakładnicy. /Wg jednej relacji była to załoga czołgu, wg innej ZOMowcy/ Górnicy przesłuchiwali ich, grożąc m.in. wrzuceniem do szybu. Podobne błagali o litość, przysięgali, że nigdy więcej nie podniosą ręki na robotników. /"Wujek III/.

"Prowadzone są mediacje z górnikami, którzy zagrozili uśmierceniem zakładników w przypadku ataku ogniowego ze strony ZOMO. Głównodowodzący akcji sił porządkowych godzi się na ten warunek i udziela gwarancji nietykalności na okres 24 godz. Gwarancja ta nie została dotrzymana. Tej samej nocy rozpoczyna się aresztowania. Godz. 18.30 górnicy wychodzą. Zakładnikom nie stała się najmniejsza krzywda". /"Wujek" I/.

Piękny opis wyjścia górników z kopalni zawiera relacja księdza z Polkowic: "chcieliśmy iść wszyscy razem, kawalkadą. Zapropionowano nam autobusy, które tworzyły kordon wokół kopalni. Odmówiliśmy. Uformowaliśmy się w ósemki. Górnicy, którzy wcześniej chcieli zostać, odmówili: "niech nas już lepiej zastrzelą". Odśpiewaliśmy "jeszcze Polska nie zginęła". Żołnierze stanęli na baczność, ZOMowcy bawili się pałkami. I pomyślałem, że to bardzo ważne, że wśród wychodzących są księża - żołnierzom przecież powiedziano, że będą walczyć z bandytami. I myślę, że mimo tego placu, że przegraliśmy... to było jednak zwycięstwo. Wznoszono okrzyki: "niech żyje "Solidarność", "niech żyje Wałęsa", "chcemy wolne Polskę". To była manifestacja naszej postawy, że idziemy, chociaż mogą do nas strzelać. To było zwycięstwo, ale te młode, zapalone głowy przeżywały to, jako wielką porażkę."

"Następnego dnia nikt nie był w stanie stwierdzić, ilu osób brakuje, kto zginął, kto został aresztowany, kto się ukrywa. Zrozpaczonym kobietom, zgłaszającym się na MO, że ktoś bliski zaginął, odpowiadano: "nie dopytuj się, bo cię jeszcze coś złego spotka". /Powstanie Śląskie IV/.

"17.12. godz. 8.30. Całe ogrodzenie wokół "Wujka" zrujnowane. Buldożery porządkują teren. Przy bramie nieopodal kopalni - krzyż. Na jego ramionach 7 górniczych lampek."

Są pierwsze kwiaty i świeczki. Gruzy i powietrze wciąż przesycone trującym gazem. Mimo to wokół krzyża ciągle tłum ludzi. Mężczyźni z odkrytymi głowami. Kobiety odmawiają różaniec. Jedno zdanie powtarza się najczęściej: "Nie zapomnimy im tego". Polegli młodzi chłopcy /24 - 26 lat/. Najstarszy z nich miał nieco ponad 30 lat. /"Wujek" I/. Jeden z opowiadających, górnik w trzecim pokoleniu, syn powstańca z 1921 r. zakończył: "zaczekamy do wiosny". Spytany co będzie potem, odpowiedział: "Zrobimy powstanie. My, Ślązacy nie zapomniani. Niczego nie zapomniani".
/IV Powstanie Śląskie/.

XXX XXX XXX

Opracowanie "Śląsk - Grudzień 1981" powstało na podstawie kilkunastu relacji uczestników i obserwatorów wydarzeń, materiałów samizdatowych /np. IV Powstanie Śląskie, Prawda Wolnych Polaków/ z wreszcie rozmów z mieszkańcami Śląska i Zagłębia. Zdajemy sobie sprawę, że w przedstawionym tu obrazie wiele jest luk i nieścisłości. Prosimy czytelników o pomoc w zdobywaniu informacji, materiałów i dokumentów. Wydarzenia na Śląsku zaczynają obrastać już w legendę. Powstają piosenki i wiersze. Przytaczamy jeden z tekstów, który dotarł do nas niedawno.

OSTATNIA SZYCHTA NA KWK PIAST

Wyjeżdżajcie już chłopcy od "Piasta" / Pora chłopcy opuścić tę dziurę. / Baby, płaczą, napięły wam ciasta, / Złota klatka uniesie was w górę. / Wyjeżdżajcie, już szychta skończona! / Pielęgniarki i lekarz są w szatni. / Porozwożą was sukni po domach. / Mają wszystkich, wasz szyb jest ostatni. / Fan pułkownik wyciągnie sam rękę. / Gdzieś w kantorku bulgocze już czajnik. / Zona z "Wujka" ma czarną sukienkę. / A poza tym jest wreszcie normalnie. / Spijcie w domu spokojnie do rana. / Nikt nie będzie się z wami targować. / Jutro druga pojedzie w dół zmiana / "rzeba fedrować, fedrować, fedrować! / Ze dwunastu nie wróci górników. / Czterech zniknie, trzech stanie przed sądem. / Trzech oplują wieczorem w Dzienniku, / Dwa są nie stąd, a reszta jest z rządem. / Władza w wasze przebrana mundury / I bandyci przebrani za władzę / Znow na Placu Defilad u góry / Na przysięgę żołnierzy prowadzą / Tylko honor jest wasz, Solidarni! / Bryła węgla zaś polskie sumienie / Wam już czas k. wyjeżdżajcie z kopalni! / Wolna Polska zapomniana pod ziemię. / Ład i spokój, i praca na górze, / Pojedyncze są jeszcze przy przypadki... / Wolny kraj co trzyma was tutaj